

## LITERATURA POLSKA

JERZY FIEĆKO

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

### HETMAN ŻÓŁKIEWSKI I ROK 1610 W TRADYCJI ROMANTYCZNEJ

Rok 1610, moment militarnego i politycznego, przejściowego wprawdzie, zwycięstwa Rzeczypospolitej nad Moskwą, nie wpisał się w dziedzinę romantycznych mitów, podobnie jak i osoba głównego architekta tych dokonań, hetmana Stanisława Żółkiewskiego nie została włączona w poczet ważnych bohaterów, przypominanych i odnawianych w romantycznej legendzie. Nie bez przyczyny ów żołnierz i polityk z epoki Zygmunta III nie był przywoływany w monografii Marii Janion i Marii Żmigrodzkiej *Romantyzm i historia*, w której przypomniano szereg postaci historycznych, zakotwiczonych w romantycznej wyobraźni. A przecież wojna polsko-rosyjska z lat 1609–1612 zawierała w sobie potencjalnie potężny ładunek mitotwórczy, stanowiła też istotny fakt w wielowiekowej historii antagonizmu polsko-rosyjskiego, który zajmował uwagę wszystkich bez mała pisarzy polskich w XIX wieku, a hetman Żółkiewski miał już, choć może nie w jej nurcie głównym, swoje miejsce w literaturze polskiej i rosyjskiej<sup>1</sup>. W obręb rodzimego piśmiennictwa – mimo że dzieło to napisał po łacinie – wprowadził go bodaj Szymon Starowolski, który w cyklu parenetycznych portretów zatytułowanym *Wojownicy sarmaccy (Sarmatiae bellatores, Kolonia 1631)*, ostatni poświęcił właśnie Żółkiewskiemu, mocno przy tym eksponując wydarzenia z 1610 roku: „On bowiem tylko w jednej bitwie na polach pod Kłuszynem zawojuował północne krainy moskiewskie, do których nie dotarły rzymskie legiony. Wyciął tam w walce tysiące Rosjan, wziął do niewoli tysiące Niemców, Francuzów, Anglików, Szkotów i przedstawiciele innych narodów, ściągniętych z zamorskich krain. Swoje zaś wojsko zachował nietknięte [...]. Dlatego mógł później przyprowadzić królowi Zygmuntovi do Warszawy samego wielkiego cara Moskwy razem z jego braćmi, prawie całym senatem oraz z patriarchą. Całe państwo moskiewskie zmusił do tego, że przyrzekło posłuszeństwo i poddaństwo synowi króla, Władysławowi, kiedy wziął w posiadanie samą stolicę Mo-

<sup>1</sup> Dzieje formowania się heroicznej legendy hetmana Żółkiewskiego, od wieku XVII po *Dumą o hetmanie* Żeromskiego przedstawiła Ewa Grzęda w monografii *„Będiesz z chlubą wskazywać synów twoich groby...”*. *Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011, s. 44–97.

skwę”<sup>2</sup>. Starowolski słauił na równi talenty wojskowe i polityczne hetmana, starał się przy tym zbijać żywe wówczas oskarżenia o błędy popełnione w wojnie z Turcją w 1620 roku, dlatego śmierć pod Cecorą hetmana wielkiego koronnego i kanclerza w jednej osobie (łączył te funkcje od 1618 roku) przedstawił w perspektywie heroiczno-bohaterskiej. Postać Żółkiewskiego pośmiertnie, jeszcze za panowania Zygmunta III, starano się wykorzystać też w propagandzie państwowej, dwór królewski dysponował w owym czasie szeroką gamą narzędzi w tej dziedzinie<sup>3</sup>, ale próba nadania mu przez sejm tytułu „Ojca Narodu” została storpedowana przez szlachecką opozycję<sup>4</sup>. Natomiast wokół zdarzeń z 1610 roku propaganda królewska nie budowała mitu państwowego, bowiem w ostatecznym rozrachunku szansa na uzyskanie trwałego wpływu na bieg spraw w Rosji została zaprzeczona.

Romantycy znali dzieło Starowolskiego, a jeszcze bardziej *Dumę o Żółkiewskim* Niemcewicza, który hetmana – jako człowieka wybitnego, wielce dla ojczyzny zasłużonego – przypomniał w *Śpiewach historycznych*, ukazując jego postać w perspektywie bohaterskiej i przy okazji przywołując polskie triumfy z roku 1610. Na przedprożu romantyzmu duży rozgłos zyskała też tragedia Ignacego Humnickiego *Żółkiewski pod Cecorą*, po części za sprawą wielkiego księcia Konstantego, który na prapremierze w warszawskim teatrze w roku 1820 zbeształ autora za wpisanie w tekst nieprawomyślnych kwestii (mimo to rzecz wydano w 1821 roku<sup>5</sup>). Tragedia ta opowiadała o ostatniej, tragicznej fazie życia tytułowego bohatera<sup>6</sup>, tym niemniej widzowie świetnie pamiętali, że patriotyczne i wolnościowe zarazem tyrady wygłasza ze sceny triumfator spod Kłuszyna, pierwszy Europejczyk, który na Kremlu, z pozycji zwycięzcy narzucił pakt polityczny Moskwie.

\*

Pamiętali także dlatego, iż w latach 1818–1819 ukazało się historiograficzne dzieło Niemcewicza *Dzieje panowania Zygmunta III*, które, jak pisał Andrzej Wierzbicki, wzburzyło „rosyjskie władze Królestwa Kongresowego, w tym samego komisarza Nowosilcowa”<sup>7</sup>. Kajetan Koźmian w *Pamiętnikach* dowodził nawet, iż edycja ta była powodem wpro-

<sup>2</sup> S. Starowolski, *Wybór pism*, wybór, opracowanie i przekład tekstów łacińskich I. Lewandowski, Wrocław 1991, s. 80.

<sup>3</sup> O propagandzie państwowej w czasach wazów pisała m.in. Urszula Augustyniak w dwu monografiach, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981 oraz *Wazowie i „królowie rodacy”*. *Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 80–102.

<sup>4</sup> „Jest rzeczą charakterystyczną, że tak dwulicowy polityk jak książę Zbaraski [...] cieszył się wśród szlachty niewątpliwą popularnością, odziedziczył nawet po kanclerzu Zamoyskim tytuł „Ojca Ojczyzny”, którego odmówiła szlachta uosobieniu cnót rycerskich hetmanowi Żółkiewskiemu” (U. Augustyniak, *Informacja i propaganda w Polsce...*, op. cit., s. 202). Augustyniak podkreślała niechęć szlachty do autorytetów promowanych przez dwór królewski, co otwierało pole dla demagogów zabiegających o uznanie sejmowego pospólstwa: „Uznaniem takim nie cieszyły natomiast autorytety lansowane odgórnie, jak ogłoszony pośmiertnie uosobieniem cnót spartańskich Żółkiewski” (ibidem, s. 119).

<sup>5</sup> I. Humnicki, *Żółkiewski pod Cecorą. Tragedia oryginalna w pięciu aktach*, Warszawa 1821

<sup>6</sup> Zob. E. Grzęda, op. cit., s. 64–69.

<sup>7</sup> A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 21.

wadzenia cenzury w Królestwie<sup>8</sup>. Księga Niemcewicza z innej perspektywy ukazywała wydarzenia konfliktu polsko-rosyjskiego z początku XVII wieku, niżeli publikowana w tamtych latach dwunastotomowa *Historia państwa rosyjskiego* Mikołaja Karamzina, której dwa ostatnie opowiadały o okresie Wielkiej Smuty (dzieło to już przed powstaniem listopadowym doczekało się polskiej edycji). Oba teksty, zasługujące na miano eposu historiograficznej, powszechnie przez polskich romantyków czytane, ujawniały mitotwórczy potencjał związany z wydarzeniami, jakie rozegrały się w Rosji i w Polsce od śmierci Borysa Godunowa (1605) i triumfu Dymitra Samozwańca po intronizację nowej dynastii (1613). Oba dzieła projektowały też, w części nawet podobny, mit wielkiego przełomu, jaki w tamtych latach w tej części świata miał lub mógł się dokonać.

Obaj pisarze dostrzegali fakt pojawienia się nowych zjawisk w dziejach Moskwy, takich jak narodziny, w czasach Iwana IV, charyzmatu władzy carskiej – w świadomości poddanych wytwarzano przeświadczenie, że car jest pierwszym po Bogu i niejako przez Boga namaszczonego człowiekiem na ziemi, co uzasadniać miało samodzierżawczy, antyobywatelski model rządów (nie przypadkiem, jak podkreślał Borys Uspienski, w obrzęd koronacyjny carów wprowadzono ryt namaszczenia upodabniającego koronowanego do Chrystusa<sup>9</sup>), Karamzin jednocześnie wskazywał na wzrost znaczenia moskiewskiego patriarchatu, przedstawiającego się skądinąd w roli najważniejszego w chrześcijaństwie depozytariusza ewangelicznej prawdy, objawionej w pełny sposób jedynie w religii prawosławnej. Z drugiej strony Niemcewicza i Karamzina bardzo zajmował fenomen przeciwny, czyli zjawisko silnych w czasach Wielkiej Smuty ruchów odśrodkowych, których znamiennym przejawem stały się spiski antymonarsze i carobójstwa oraz samozwaństwo, rzecz nie znana wcześniej, stanowiąca efekt – jak twierdzi Uspienski – szczególnego, sakralnego statusu władzy carskiej w Rosji<sup>10</sup>. Od bezpotomnej śmierci Fiodora, syna Iwana Groźnego (1598), wyznaczającej kres dynastii Rurykowiczów, do roku 1613, oznaczającego początek nowej dynastii, trwał kryzys władzy w Rosji, najdłużej sprawował rządy Borys Godunow (1598–1605), ale cały czas zmagał się z opozycją bojarską i spiskami, a w chwili jego śmierci poddane mu państwo ogarniał chaos, wywołany przez pierwszą dymitriadę. Syn Godunowa, Fiodor II, rządził kilka tygodni, stracił najpierw władzę w wyniku buntu mieszkańców Moskwy, a później życie (wraz z matką) po zbrodni dokonanej przez stronników samozwańca. Czapkę Monomacha, symbol panowania, założył człowiek podający się za Dymitra, cudem ocalonego przed laty syna Iwana Groźnego, choć wielu powtarzało, że to tylko zbiegły do Polski mnich Grisza Otrepiow (nie miał w tej sprawie wątpliwości Karamzin). Pierwszy w dziejach Rosji triumf samozwańca, pomimo wsparcia

<sup>8</sup> Zob. K. K o ź m i a n, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 200–202.

<sup>9</sup> Uspienski pisze: „car przyjmował komunię właśnie jako pomazaniec, który w obrzędzie namaszczenia upodobił się do Chrystusa. Należy zauważyć, że obrzęd koronacji, poprzedzający namaszczenie, jest skonstruowany jak skrócona jutrznia: dzięki temu koronacja jest przyrównana do jutrzni, a namaszczenie do mszy. Dlatego też namaszczenie monarchy jest kulminacyjnym punktem całej ceremonii wstąpienia na tron” (*Car i patriarcha. Charyzmat władzy w Rosji. Bizantyjski model i jego nowe rosyjskie ujęcie*, przeł. H. Paprocki, Katowice 1999, s. 23).

<sup>10</sup> „Samozwańcy pojawiają się w Rosji dopiero wtedy, kiedy w niej są carowie, czyli po ustanowieniu i ustabilizowaniu się władzy carskiej (przypadki samozwańczych roszczeń do tronu książęcego nie są znane). Tymczasem postawa wobec cara jest określona przede wszystkim poprzez odbiór władzy carskiej jako władzy sakralnej, mającej boską naturę.” (B. U s p i e n s k i, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998, s. 96).

udzielonego mu przez część bojarów, masy ludu wiejskiego z różnych regionów Rosji oraz kozaków dońskich i zaporoskich, nie byłby możliwy bez akcji prywatnych armii polskich oligarchów, wśród których najważniejszą rolę odgrywał wojewoda sandomierski Jerzy Mniszech, jego córka Maryna została carową. Samozwaniec u władzy utrzymał się przez rok, obalono go w wyniku kolejnego buntu Moskwiów, zamordowano na kremlowskim dziedzińcu, a ciało w końcu, po wydobyciu z grobu, spalono i – jak rzecz barwnie opisał Karamzin – „popioły zmieszawszy z prochem, wystrzelili z armaty w tę stronę, od której samozwaniec przybył z okazałością, wiatr rozproszył drobne szczątki zbrodniarza, ale przykład pozostał”<sup>11</sup>. Przykład ten podjął kolejny samozwaniec, podający się za tegoż samego, dopiero co zabitego, Dymitra, człowiek o jeszcze bardziej tajemniczym pochodzeniu, zaakceptowany w tej roli przez „małżonkę” Marynę, zaangażowanych w sprawę polskich oligarchów i ich pułki interwencyjne, kozaków, zbuntowanych chłopów, temu samozwańcowi jednak Moskwy zdobyć się nie udało, został zabity, gdy wojska jego szły w rozsypkę, a na arenę konfliktu weszło państwo polskie. Po pierwszym samozwańcu carem został (1606) doświadczony intrygant Wasyl Szujski, ale państwa nie ustabilizował, do momentu obalenia go przez radę bojarską w lipcu 1610 roku Rosja pogrążona była w chaosie, drugą dymitriadę poprzedziła wielka rebelia ludowa, kierowana przez chołopa Bołotnikowa, kolejnego aspiranta do carskiej korony, okrutnie uśmierconego po pojmaniu.

Na te niezwykłe cykle zdarzeń, w opisie Niemcewicz i Karamzina, nakładała się kulminacja stuletniej rywalizacji Moskwy i Rzeczypospolitej, dwóch państw o diametralnie różnych systemach politycznych, wywodzących się z odmiennych kręgów cywilizacyjnych. Zdawało się, że kraj z zachodu wyjdzie z tych zmagania zwycięsko, rozpoczęta w 1609 roku przez Zygmunta III kampania utknęła wprawdzie pod Smoleńskiem, ale wyprawa hetmana Żółkiewskiego na czele skromnych sił przyniosła zadziwiający efekt: pod Kluszyńem rozbito dużo liczniejsze wojska rosyjskie i szwedzkie, po czym bez walki zajęto Moskwę, w której właśnie obalono i uwięziono Szujskiego. Żółkiewski, dając dowody kunsztu dyplomatycznego, uzgodnił z radą bojarską projekt wielkiego paktu politycznego, na mocy którego kolejnym carem miał zostać (pod warunkiem przejścia na prawosławie) królewicz Władysław. Mieszkańcy Moskwy złożyli przysięgę na wierność nowemu monarsze. Rosjanie braci Szujskich, w tym obalonego cara Wasyla, wydali w polskie ręce, hetman zabrał ich ze sobą i jako więźniów stanu zaprezentował przed polskim sejmem. Na Kremlu, w oczekiwaniu na przybycie cara Władysława, pozostała silna polska załoga<sup>12</sup>. Zygmunt III nie zrealizował porozumienia, jego syn do Moskwy nie pojechał, a antypolskie powstanie zakończyło się odzyskaniem Kremla przez Rosjan w końcu 1612 roku, co stanowiło wstęp do obioru nowego władcy, został nim w roku następnym Michał Romanow, założyciel drugiej po Rurykowiczach długotrwałej dynastii. Były to historie malownicze, o przełomowym znaczeniu dla tej części kontynentu – tak rzecz widzieli zarówno Niemcewicz, jak i Karamzin – mogły zatem i powinny były stać się tworzyszem dla pisarzy romantycznych o ambicjach historiozoficznych.

Niemcewicz dobitnie podkreślał cywilizacyjną odmienną ówczesnej Polski i Rosji. Państwo carów przedstawił jako swego rodzaju barbarię, w której samowładna, nie ogra-

<sup>11</sup> M. Karamzin, *Historia państwa rosyjskiego*, przeł. G. Buczyński, t. 11, Warszawa 1827, s. 265.

<sup>12</sup> W ostatnich latach o losach polskiej załogi pozostawionej w Moskwie pisał m.in. Tomasz Bohun (*Połacy na Kremlu. Jeden z największych triumfów w dziejach Rzeczypospolitej. Moskwa 1612*, Warszawa 2012).

niczona prawem władza na co dzień posługuje się zbrodnią (po skrytobójcze metody działania sięgają i Godunow, i Szujski), lud żyje w lęku przed terrorem rządu, zarazem nie szanuje swoich monarchów, czego efektem są krwawe bunty, mordy na przywódcach, bezczeszczenie zwłok ludzi, w których wcześniej widziano bożego pomazańca, posłuch dawany uzurpatorom i samozwańcom. Religia nie daje podpory moralnej społeczeństwu, stanowi źródło fanatyzmu i wrogości do innych wiar i kultur. Z rzadka w tym kraju zdarzają się mężowie stanu, a jeśli już, to stają się ofiarami intryg. Natomiast Rzeczypospolita, jakkolwiek wchodząca w fazę kryzysu, zmagająca się z różnymi przejawami anarchizmu (magnackiego i szlacheckiego), była państwem prawa, strzegącym wolności obywatelskich, religijnej tolerancji, z elitą wyczuloną na kwestie etyczne. Niemcewicz podkreślał, iż wielu polityków, w tym Żółkiewski, potępiało wklanie się Polaków w kolejne dymitriady, sam mocno piętnował gwałty na ludności i bezczeszczenie świątyń prawosławnych, jakich dopuszczali się polscy kondotierzy w Rosji, za zdradę narodową poczytywał konfederację związaną przez buszujących po Rosji zdobywców, zobowiązujących się, wbrew polityce polskiego państwa, do wprowadzenia na tron moskiewski drugiego samozwańca.

Kreśląc obraz wojny polsko-rosyjskiej, zaczętej w 1609 roku, na plan pierwszy wysunął postaci króla i hetmana. Zygmunt III przedstawiony został jako władca słaby, podatny na podszepty dworskich zawistników, kierujący się raczej osobistymi ambicjami niżeli dalekosiężną racją stanu. Te perspektywy dostrzegał Żółkiewski, który w opisie Niemcewicza jawił się jako mąż opatrnościowy dla Rzeczypospolitej: wybitny wódz – zwycięstwo pod Kłuszynem pisarz traktował jako jedno z najbardziej spektakularnych osiągnięć polskiego oręża – i najwyższej rangi mąż stanu, którego działania w 1610 roku mogły na trwałe ugruntować dominację Polski na Północy i zmienić tor rozwoju Rosji. Mogły, gdyby król szansę stworzoną przez hetmana umiał wykorzystać: „Na próżno atoli Żółkiewski świetne odnosił zwycięstwa, na próżno staraniem, rzadką zręcznością usuwał przeszkody, jednal umysły podbitego narodu, całe dzieło tak dalece dokonał, iż nie zostawało, jak przysłać królowica Władysława, by dwa ludy wspólną krwią panujących połączyć, losy i przewagę na północy na zawsze ustalić. Niestety!”<sup>13</sup> Intrygi zazdrosnych magnatów i dworaków oraz niezdecydowanie króla wpłynęły na zaprzepaszczenie owej historycznej szansy, trafnie pisała Elżbieta Kiślak, iż „Niemcewicz uważał Berezynę za Rubikon historii świata, a za punkt zwrotny dziejów Polski uznawał oczywiście niepowodzenie wyprawy moskiewskiej – odtąd wzrastała siła Moskwy-Rosji”<sup>14</sup>. I słabła Rzeczypospolita, bowiem smutnym akordem, wedle Niemcewicza, wojny z Rosją była konfederacja mas żołniersko-szlacheckich, zaangażowanych w dymitriady – „ujrzała Polska uzbrojone monstrum polityczne, niepodległe nikomu” – która na własnym rządzie wymusiła potężną kontrybucję. Wojny z Moskwą, w ujęciu Niemcewicza, zamiast trwałego zwycięstwa, którego częścią byłaby przemiana i ucywilizowanie sąsiedzkiej despotii, przyniosły wzrost anarchii i podkopały fundamenty państwa. Podobna szansa w dziejach już się nie powtórzyła. W jego rozumieniu przegrała zresztą nie tylko Polska, ale i Rosja, która nie weszła na szlak wiodący ku europejskiej cywilizacji, ale zwróciła się przeciw niej.

Mikołaj Karamzin w gruncie rzeczy bardzo podobnie widział konsekwencje wydarzeń z 1610 roku, choć oczywiście interpretował je z innej perspektywy i w innym duchu. Nie

<sup>13</sup> J.U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 2, Kraków 1860, s. 257.

<sup>14</sup> E. Kiślak, *Car-trup i Król-Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991, s. 92.



można też powiedzieć, że jego *Historia państwa rosyjskiego* była radykalnie antypolska czy szowinistyczna, jej autor, jak pisze Andrzej Walicki, „reprezentował konserwatywizm oświecony, daleki od reakcyjnego obskurantyzmu”<sup>15</sup>. Natomiast Ewa Thompson, opierając się na metodologii postkolonialnej, dostrzegła w *Historii* Karamzina pierwszy krok w kulturze rosyjskiej „w kierunku tego, co można nazwać imperium tekstualnym. Jej ukrytym tematem było świetlane przeznaczenie Rosji”. Przepisała też Karamzinowi „nacionalizm agresywny”, który „chwali się nie instytucjami demokratycznymi, lecz wyraźnie rysującym się przeznaczeniem”<sup>16</sup>. Karamzin o ustroju Rzeczypospolitej rzeczywiście wyrażał się krytycznie, ale zarazem umiał docenić fakt, że w Polsce istniała niezależna opinia publiczna i wielu mówców sejmowych działania własnego państwa oceniano przez pryzmat etyki, wychwycił też głosy krytykujące zaangażowanie Polaków w kolejne dymitriady. W państwie polskim widział głównego ówczesnie konkurenta Rosji, ale do celów jego działania odnosił się ze zrozumieniem, wiedział zresztą, że polska agresja w 1609 roku zapobiegła podbojowi Moskwy przez „łotra tuszyńskiego”, czyli drugiego samozwańca. Początkowe klęski w tej wojnie traktował jako dramatyczny akord Wielkiej Smuty, czasu, w którym elity rosyjskie, z carami Godunowem i Szujskim na czele, nie umiały dźwignąć brzemienia odpowiedzialności, nie skrywał zresztą opinii, że obaj władcy, nie pozbawieni wprawdzie zalet, uprawiali politykę niemoralną, niewolną od zbrodni stanu. Klęska pod Kłuszynem w jego rozumieniu stanowiła dopełnienie rosyjskich nieszczęść i mogła wyznaczyć wielki zwrot w jej dziejach. Karamzin wysoko oszacował polityczny format hetmana Żółkiewskiego, nie taił, że ten rozumnym postępowaniem podbił serca Moskwan, a umiejętnym używaniem sztuki dyplomatycznej przekonał radę bojarską (której decyzji Karamzin nie popierał, rzecz jasna, ale rozumiał realia, w jakich przyszło jej działać) do obioru Władysława na cara, w myśleniu i działaniu hetmana widział zresztą nie tyle chęć głębokiej rewizji kultury i religii Rosjan (pakt zawierał zapisy na temat ochrony prawosławia i tradycyjnych praw i obyczajów moskiewskich), co raczej zamiar zażegnania konfliktu słowiańskiego i stopniowego, ale trwałego przetworzenia samodzierżawnego modelu władzy. „Słowem – pisał Karamzin – rozsądny hetman osiągnął swój cel, a Władysław, chociaż tylko od Moskwy obrany, bez wiedzy innych miast, a więc nieprawnie, jak Szujski, zostałby zapewne carem Rosji i zmieniłby jej los odmianą samowładztwa, zmieniłby przez to i los Europy na wiele wieków, gdyby jego ojciec miał rozum Żółkiewskiego”<sup>17</sup>. Dla rosyjskiego historyka na paradoks zakrawał fakt, że Zygmunt III dążąc (w przekonaniu Karamzina) do zdobycia Czapki Monomacha dla siebie i katolickiego przechrzczenia Rosji, nie realizując moskiewskiej umowy hetmana, dał impuls do narodzin ruchu narodowego na rzecz wypędzenia Polaków z carstwa i ustanowienia nowego, rodzimego władcy. W paradoksie tym Karamzin widział bodaj działanie Opatrzności i zarazem dziejowy znak, iż prawosławia (dowodził, że zawiedli wtedy politycy, ale duchowni, z patriarchą Hermogenesem na czele, ocalili Rosję) i jedynowładztwa, podpór duchowej tożsamości i gwaranta potęgi państwa, naruszać nie wolno. Myśl tę wyłożył wcześniej w memoriale *O starej*

<sup>15</sup> A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej od Oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 108.

<sup>16</sup> E. Thompson, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 1999, s. 89, 92.

<sup>17</sup> M. Karamzin, op. cit., t. 12, s. 200.

*i nowej Rosji*, adresowanym do cara Aleksandra I (w którym skądinąd domagał się, by Polska w przyszłości nie zaistniała pod żadną postacią) i wielokrotnie potwierdzał ją w pomnikowym dziele historiograficznym.

\*

Temat Wielkiej Smuty, w tym wojny polsko-rosyjskiej, z historyzoficznym rozmachem przedstawionej w *Historii państwa rosyjskiego*, był już wcześniej podejmowany przez rosyjskich literatów, Karamzin nie tyle otwierał, co zamykał pierwszy etap jego zakorzenienia w kulturze rosyjskiej<sup>18</sup>. Jan Orłowski wskazał długi ciąg tekstów, w których tamta historia (zwłaszcza, co naturalne, jej finał), najczęściej z silnymi antypolskimi akcentami, stanowiła podstawę fabuły<sup>19</sup>. Polacy nie odgrywali istotnej roli w pionierskim pod tym względem utworze Aleksandra Sumarokowa, tragedii historycznej *Dymitr Samozwaniec* (1771), ale już w późniejszej tragedii Michała Chieraskowa *Moskwa wyzwolona* (1798), której akcja rozgrywa się jesienią 1612 roku, sprawa miała się zupełnie inaczej; dzieło to napisane zostało w intencji usprawiedliwienia rozbiorów, przedstawiało bitwę o uwolnienie rosyjskiej stolicy spod okupacji Polaków. Autor do prawdy historycznej podszedł bardzo swobodnie, uśmiercił pod Moskwą m.in. hetmana Żółkiewskiego (obok księcia Dymitra Pożarskiego głównego bohatera utworu), który w ostatnim monologu przepowiadał przyszły upadek Polski i rozliczał ją z win, do których zaliczył „szaleńczą wolność” i zuchwałą wrogość do Rosji. „Polaków – pisze Orłowski – wyposażył Chieraskow wyłącznie w ujemne charaktery. Przeciwstawił im Rosjan, którym przypisał głęboki patriotyzm, waleczność, rycerskość i wielkoduszność”<sup>20</sup>. Dzieło to cieszyło się w Rosji sporym rozgłosem, pozytywny obraz Żółkiewskiego i innych Polaków w *Historii* Karamzina wnosił istotną korektę do sposobu postrzegania tamtej wojny, który upowszechnił Chieraskow, a podjęli następni pisarze, chętnie sięgający zwłaszcza po figurę księcia Dymitra Pożarskiego jako bohatera narodowego. Dwa utwory poświęcił mu sam Dierżawin, niedokończony poemat *Pożarski* i wydany w 1805 roku dramat *Pożarski, czyli wyzwolenie Moskwy*, w którym najbardziej demoniczną figurą była piękna Maryna Mniszech, a o Polakach mówiło się źle. Podobnie działo się w innych utworach z początku XIX wieku, choćby w tragedii Mateusza Kriukowskiego *Pożarski*, w „pompatycznym” (wedle określenia Orłowskiego) poemacie księcia Sergiusza Szyrńskiego-Szachmatowa *Pożarski, Minin, Hermogenes, czyli Moskwa wyzwolona* (1807) czy w dramacie historycznym Sergiusza Glinki, zatytułowanym *Minin* (1809).

Dzieła zainspirowane opowieścią Karamzina powstały już w latach 20., najwybitniejszym z nich był oczywiście *Borys Godunow* Puszkina, wielki szekspirowski „dramat-studium” (wedle określenia Jurija Łotmana<sup>21</sup>) podejmujący temat walki o władzę i jej etycz-

<sup>18</sup> Por. A. Andrusiewicz, *Mit Rosji. Studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit*, t. 1, Rzeszów 1994, s. 113–128.

<sup>19</sup> Zob. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej. Od wieku XVIII do roku 1917*, Warszawa 1992.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 48.

<sup>21</sup> Zob. J. Łotman, *Aleksander Puszkina*, przeł. A. Węgrzyn, Warszawa 1990, s. 111.

no-psychologicznych konsekwencji; wątki polskie odgrywały tu mniejszą rolę, choć w końcowych partiach dramatu, w związku z dymitriadą, polskie postaci – w tym Maryna, dumna i wyrachowana – wkraczają na scenę, wraz z butą magnacką i wtórną (w rozumieniu Puszkina), niesłowiańską kulturą; z racji osadzenia fabuły w okresie rządów Godunowa (dramat zamyka słynna scena, z 1605 roku, milczenia ludu na wieść o zamordowaniu Fiodora, syna Borysa, przez zwolenników Dymitra Samozwańca) sprawa zdarzeń z 1610 roku nie mogła być wprost podejmowana. W rosyjskiej tradycji interpretacyjnej (m.in. Dymitr Błagoj) przyjmuje się często, iż Puszkina podjął tu polemikę z projekcją losu Godunowa, wyłożoną przez Karamzina, ale w sposobie oceny udziału Polaków w pierwszej dymitriadzie istotnej różnicy między obu pisarzami nie było. Takowej można doszukiwać się natomiast na innym, ważniejszym, polu, czyli w kontekście pytania o Rosję: jej historię, przeznaczenie, model władzy. Puszkina nie oferował tak wyrazistych i oczywistych diagnoz, jak Karamzin, raczej stawiał pytania, na które nie było prostych odpowiedzi, stąd owo milczenie ludu – manipulowanego przez różne koterie i obozy – w finalnej scenie nabierało znaczenia symbolicznego.

Z kolei Michał Zagoskin w skottowskim utworze *Jerzy Miłosławski. Powieść historyczna z czasów wojny Chodkiewicza z Moskwą w 1612 roku* podjął próbę dopowiedzenia dalszego ciągu do historii Karamzina, który rzecz doprowadził do 1611 roku<sup>22</sup>. Na początku utworu nakreślił obraz ówczesnego upadku Rosji („Nigdy Rosja nie doznała tyle nieszczęść jak na początku XVII wieku. Nieprzyjaźń sąsiedzkich narodów, wewnętrzne zaburzenia, rokosze bojarów, a nade wszystko zupełny bezrząd, zagrażały jej zgubą nieuchronną”<sup>23</sup>), by później, zręcznie układając fabułę, pokazać jak przełamuje owo zagrożenie i wkracza na szlak swego wielkiego przeznaczenia. Los tytułowego bohatera symbolizował i uwiarygodniał tę przemianę: szlachetny Rosjanin, wierzący w sens pojednania z Polską<sup>24</sup>, złożył śluby wierności Władysławowi, ale widząc szereg polskich zbrodni, przekonywany przez Kuźmę Minina, księcia Pożarskiego, mnicha Palicyna (bohater spotykał na swojej drodze najważniejsze postaci z ówczesnej historii Rosji), porwany patriotycznym entuzjazmem ludu, przyłączył się do powstania i krwią przelaną w bitwie pod Moskwą z wojskami hetmana Chodkiewicza zmazał grzech kolaboracji i niewiary w siłę tkwiącą w narodzie moskiewskim. Narrator (wszechwiedzący ideolog) w tej powieści podkreślał fakt, iż Polska jest głównym przeciwnikiem Rosji, ale z drugiej strony bieg wypadków pokazywał też, że po stronie wroga są politycy rozumni i szlachetni (takim wizerunkiem, w ślad za ujęciem Karamzina, obdarzony został m.in. Żółkiewski). Zagoskin ostrze krytyki kierował zresztą nie tyle przeciw Polakom, co tym Moskalom, którzy zaprzędali się idei podarowania carskiego berła Zygmuntovi III. Powieść ta, przełożona przez Tadeusza Bułharyna, już w 1830 roku wydana została w Warszawie i była polskim czytelnikom dobrze znana. Sam Bułharyn także napisał, po rosyjsku (i przełożył na polski), powieść opartą na narracji Karamzina, a osadzoną w czasach Wielkiej Smuty. *Dymitr Samozwaniec*

<sup>22</sup> O powieści Zagoskina zob. m.in. S. Petrow, *Russkij istoričeskij Roman XIX wieku*, Moskwa 1964, s. 61–69; E. Kucharska, *Rosyjska powieść historyczna pierwszego trzydziestolecia XIX w.*, Opole 1976, s. 62–75.

<sup>23</sup> M. Zagoskin, *Jerzy Miłosławski. Powieść historyczna z czasu wojny Chodkiewicza z Moskwą w 1612 roku*, t. 1, [przeł. T. Bułharyn], Warszawa 1830, s. 5.

<sup>24</sup> Tytułowy bohater wierzył, że „dwa najsilniejsze pokolenia starożytnych panów całej północy zleją się w jeden naród wielki i niezwyčajony” (ibidem, t. 1, s. 120).



– powieść historyczna opowiadająca dzieje wyniesienia i upadku tytułowego bohatera – nie otwierał perspektywy pojednania polsko-moskiewskiego i unifikacji tych dwu nacji, wyobrażanej przez Miłosławskiego, bohatera powieści Zagoskina. Bułharyn w sposób wyważony starał się pokazać nieprzystawalną odmienność Polski i Rosji tak w planie wspólnotowej mentalności, jak i utrwalonego modelu państwowości. Rosjanom, obserwującym polskie realia, imponuje nawet kulturowa i polityczna wolność, ale razi ich choćby cynizm politycznych rachub, jakie wiążą z samozwańcem. „Polsko-rosyjski konflikt – trafnie pisze Elżbieta Nowicka – w ujęciu Bułharyna, przy całej jego sensacyjno-awanturycznej szacie zewnętrznej, jawi się jako zmaganie przemożnego pragnienia prawa, jakim dla Rosjan jest panowanie „cara z krwi”, z jurysdykcją Zachodu, opartą na politycznych rachubach i dyplomatycznej skuteczności. Znamienne przy tym, że Bułharynowi udało się w zasadzie uniknąć tak stereotypu okrucieństwa (jednej lub obu stron), jak i przesadnego akcentowania polskiej anarchii, czy rosyjskiej biernej siły, wyraźnych w powieści Zagoskina”<sup>25</sup>.

Temat Wielkiej Smuty i konfliktu polsko-moskiewskiego z początku XVII stulecia trafił do głównego nurtu kultury rosyjskiej XIX wieku (spis dzieł nawiązujących do tych faktów można mnożyć, sięgając choćby do zasobów ówczesnej liryki rosyjskiej, także opery), choć nie rok 1610 stanowił ośrodek tych fabuł, rosyjskich pisarzy, co zrozumiałe, bardziej interesował początek kryzysu (schyłek panowania Godunowa powiązany ze wzlotem i upadkiem Dymitra Samozwańca) lub jego przewyciężenie (1612 rok). Na tym tle mocno zastanawia słabe zainteresowanie tą epoką ze strony polskich romantyków.

\*

Być może w części „winę” za taki stan rzeczy ponosił Joachim Lelewel. Znał on, oczywiście, opowieść Niemcewicza, a dzieło Karamzina poświęcił osobną recenzję (*Porównanie Karamzina z Naruszewiczem*), zamówioną przez Bułharyna i w odcinkach drukowaną (w latach 1822–1824) w redagowanym przez zruszczonego Polaka periodyku „Siewiernyj archiw”. W recenzji próbował, jak pisze Danuta Zawadzka, „polemizować z nadwornym historykiem zaborczego państwa, trzymając się zasad naukowej rzetelności”<sup>26</sup>, wyraźnie sugerując, iż dzieło Karamzina jest bardziej tekstem literackim, niżeli historiograficznym. Polski historyk, którego prace wywarły niemały wpływ na rodzimych romantyków, nie napisał osobnej rozprawy o wojnie polsko-moskiewskiej z epoki Wielkiej Smuty, ale w kilku powszechnie czytanych tekstach do tego okresu nawiązywał i to w nieco innym duchu, niż Niemcewicz. Lelewel nie uważał, by Żółkiewski w roku 1610 przed Polską otworzył nadzwyczajną szansę, zresztą w jego wywodach o XVII-wiecznej Polsce hetman nie zajmował wyróżniającego się miejsca. Kwestię ówczesnego konfliktu polsko-rosyjskiego podejmował w różnych fazach twórczości, choć w sposób marginalny. Po raz pierwszy w komparatystycznej rozprawie *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, pisanej w 1820 roku, blokowanej przez cenzurę i wydanej dopiero w okresie powstania listopadowego. W kilku zdaniach opisał słabość Moskwy w czasach dymitriad, wygranej pierwszej fazie

<sup>25</sup> E. Nowicka, *Polska i Moskwa w pułapkach historii i dramatu*, [w:] *Zapiskane w operze. Studia z historii estetyki i opery*, Poznań 2012, s. 28–29.

<sup>26</sup> D. Zawadzka, *Lelewel i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013, s. 488.

wojny, ofiarowaniu przez bojarów – pomimo lęków „czy ruskiego obrządku nie zastąpi łaciński” – korony Władysławowi (nazwisko hetmana nie pada) i planach zawłaszczenia tejże przez króla. „Nie użył jednak Zygmunt III należytych do tego środków; niejedność szlachecka mieszała i osłabiała przedsięwzięcia; bojarowie byli dotrwali w przeczekaniu zapędów. Winą zwycięzców, nie swoim orężem ocaleni.”<sup>27</sup> To syntetyczne ujęcie w generalnym zarysie zgodne było jeszcze z projekcją Niemcewicza, choć już tu Lelewel nie sugerował, że utracono wówczas szansę epokową. Powrócił do tych zdarzeń w rozprawie *Historia, obraz dziejów polskich*, spisanej w 1828 roku, ale wydanej przez Żupańskiego dopiero po trzydziestu latach, wyraźniej krytykując ówczesną politykę polskiego króla, który świadomie „wzgardził” „układami Żółkiewskiego”, nie osłonił załogi pozostawionej w Moskwie i nie dokończywszy sprawy moskiewskiej wywołał wielkie wstrząsy w kraju<sup>28</sup>. W ujęciu Lelewela wtedy zaczął się schyłek potęgi Rzeczypospolitej.

Też tę dobitnie rozwinął w najbardziej znanej spośród swoich popularyzatorskich prac (*Dzieje Polski [...] potocznym sposobem opowiedział*), w których „period czwarty”, obejmujący lata 1587–1795 zatytułował *Polska upadająca*. „Tak i Polska – pisał tam – nieraz więcej szkody miewała ze zwycięstw swoich, aniżeli pobici przez nią nieprzyjaciele. Nie dziwujcie się tedy, jeśli czasy Zygmunta III i Władysława IV do nieszczęśliwych liczę”<sup>29</sup>. Sposób poprowadzenia wojny z Rosją, w jego ujęciu, był jednym z wielu źle wówczas poprowadzonych działań politycznych. Lelewel krytycznie oceniał samowolne zaangażowanie polskich oligarchów w dymitriady, widział w tym przejaw wewnątrzpolskiego anarchizmu, który powodował rozpraszanie energii i niespójność w polityce państwa:

Osobno dokazywali Kozacy, osobno panowie, osobno hetmani, często nawet w przeciwnych celach, tak że siły narodowe zupełnie rozerwane były, a przeto niczego dopiąć nie zdołały. Cóż dopiero mówić o niezgodach panów i dowódców, o niezgodach na dworze królewskim, skąd wojenne obroty kierowane były. Nic tedy dziwnego, że wojny za Zygmunta III niepomysłny koniec brały. Moskwa, przez Dymitrow gębiona, w trudnym uj-

<sup>27</sup> J. L e l e w e l, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*, [w:] *Dzieła*, t. 8: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. Serajski, H. Więckowska, Warszawa 1961, s. 231.

<sup>28</sup> Oto stosowne paragrafy: „154. Mniszych i Wiśniowieccy osadzili na tronie na tronie moskiewskim, 1605, Dymitra, którego Szujscy, 1606, zabili i od Polaków Moskwę uwolnili. Lecz znajdowali się coraz nowi fałszywi Dymitrowie od Polaków popierani; Moskwa w wielkim zostawała rozerwaniu; Rożyński i Sapiehowie u Tuszy na pod Moskwą leżeli. Wtedy, 1609, Zygmunt III ruszył przeciw Moskwie, obległ Smoleńsk, a Szujscy wezwali pomocy szwedzkiej. Lecz Żółkiewski hetman wielki koronny małą garstką pod Kuzynem [Kłuszynem] 1610 pokonawszy, poszedł prosto pod Moskwę, gdzie Moskale wydali mu Szujskich, a Władysława królewicza polskiego na cara obrali.

155. Zygmunt III mniemał, że podbije i nawróci Moskwę, wzgardził tedy układami Żółkiewskiego, posłów moskiewskich uwięził i upornie przy Smoleńsku stojąc, nie dał odsieczy w Moskwie zostawionemu Gosiewskiemu, który, lubo, 1611, podpaleniem miasta długo się bronił, jednak dla małej liczby swoich, opuścić ją musiał. Zygmunt III, zdobywszy, 1611, Smoleńsk, cieszył się triumfami na sejmie warszawskim, a Prusy w lenno brandenburskim oddawał.

156. Długo niepłatne wojsko, opuszczając ziemie moskiewskie, potworzyło związki i osiadło w Brześciu Litewskim, we Lwowie i w Bydgoszczy, żyjąc z dóbr królewskich i duchownych, nim ponawiane sejmy zebrały podatki na wypłatę żołdu. Odnowiła się po jakimś czasie wojna z Moskwą, 1616; Jan Karol Chodkiewicz, hetman wielki litewski, podstąpił pod nią, za czym stanął w Dywilinie, 1619, pokój na lat 14, Smoleńsk i Siewierszczyzna w Polsce zostały” (J. L e l e w e l, *Dzieła*, t. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961, s. 364–365).

<sup>29</sup> *Ibidem*, t. 7, s. 149.

rzała się położeniu, gdy sam Zygmunt III wojnę przeciw niej podniósł. Pokonana przez hetmana Żółkiewskiego pod Kłuzynem [Kłuszynem], 1610, wydała Szujskich, wpuściła Polaków do stolicy i Władysława syna królewskiego na cara przyjęła. Pomimo tego Zygmunt III upornie szturmował do Smoleńska i przybyłych do siebie posłów moskiewskich uwięził, chcąc Moskwę podbić w nadziei, że przez to jej dyzunię do związku z kościołem rzymskim zniewoli. Przeto działał przeciw synowi swemu już za cara uznanemu i przeciw tym Polakom, którzy nie przestawali fałszywych popierać Dymitrow. Skutek z tego był, że lubo Smoleńsk był zdobyty, Moskwa jednak wyniosła na tron carski dom Romanów [Romanowych], a szczęśliwie siły natężywszy, niezgodnych Polaków, nie tylko ze stolicy Moskwy, 1612, ale i z całego kraju ustąpić przymusiła<sup>30</sup>.

Lelewel dowodził, że szansę na powiązanie prawosławnej Rosji z polskim państwem zmarnowano nie tyle z powodu braku jednolitej polityki zewnętrznej państwa, co z racji nadrzędnego zamiaru króla, dążącego do przechrzczenia Rosji. Dlatego pakt Żółkiewskiego uznał za niemożliwy do zrealizowania, ponieważ nie można było pogodzić najwyższych celów bojarów i całej wspólnoty rosyjskiej (zachować tożsamość religijną i kulturową) i Zygmunta III (przyciągnąć Moskwę do katolicyzmu, czego gwarantem miał być on sam jako car). Historyk napisał dalej: „trudno przypuścić, aby Władysław mógł się długo na carstwie moskiewskim utrzymać, albowiem pod owe czasy niechęć religijna do dyzunii była niezmierna”<sup>31</sup>. Zmienił się klimat religijny nie tylko w Europie, ale i wraz z wstąpieniem na tron Zygmunta także w Polsce, podkreślał Lelewel, wspieranie katolicyzmu, a nie obrona tolerancji, stało się dla władcy racją stanu i z natury rzeczy – sugerował – na carze Władysławie król-ojciec (a wraz z nim państwo polskie) wymuszały działania na rzecz likwidowania odrębności prawosławia, czego Rosjanie nie przyjęliby pokornie. Był to wywód dyskusyjny, tym niemniej postawienie tezy o nierealizowalności projektu Żółkiewskiego na czytelniku zainteresowanym wielkimi zdarzeniami dziejowymi mogło zrobić wrażenie. Tym większe, że wzmianka o triumfie pod Kłuszynem i moskiewskim porozumieniu z 1610 roku wpleciona była w rozbudowany opis stanu rozchwiania państwa, opis Polski, w której żywotność i rozmach działania oligarchów w rodzaju Mniszcha, sukcesy bitewne hetmanów (Żółkiewskiego czy Chodkiewicza) nieprzekute na trwałe osiągnięcia polityczne, przenikały się, a często wzajemnie siebie rodziły i napędzały, z wybuchami anarchizujących konfederacji szlachecko-żołnierskich i brakiem spójnej polityki Rzeczypospolitej na zewnątrz, a nad tym wszystkim istniał król, słaby i niezdecydowany jako polityk, chylący się ku dogmatyzmowi jako katolik, marny cień Stefana Batorego. Niemcewicz także podkreślał ówczesną dezorganizację państwa, zarazem twierdził, że rok 1610 dał szansę na wyjście z niej i ugruntowanie dominacji na Północy oraz na otwarcie drogi ku polityczno-duchowemu przetworzeniu Rosji (z zachowaniem jej tożsamości religijnej). Lelewel sugerował, że w istniejących okolicznościach szansy takiej nie było.

\*

<sup>30</sup> Ibidem, t. 7, s. 156–157.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 157.

Kraśiński jako pierwszy spośród polskich romantyków dojrzał możliwości literackie i mitotwórcze, zakodowane w opowieści Niemcewicza. Z listu do Henryka Reeve'a, pisanego 6 grudnia 1831 roku, w którym streszczał plan pisanego dzieła, wynikało, że pracuje nad powieścią, w której tematem równorzędnym, obok wątku romantyczno-miłosnego, będzie konfrontacja dwóch mocarstw o odmiennym rodowodzie kulturowym, konfrontacja militarna, ale też cywilizacyjna i moralna.

Piszę wciąż mój polski poemat. Są w nim pożary i walki, rozkosze i żądze. Czasy, w których żyję, nie pozostały tu bez wpływu. Ale prawdą jest, że akcja rozgrywa się w chwili, gdy ogromne cesarstwo rosyjskie od Bałtyku po Morze Kaspijskie kruszyło się pod ciosem żelaznych rękawic polskich rycerzy. [...] Dalej zamęt w całej Rosji, nieujęte w karby wyprawy polskich dowódców, docierających aż do Azji i pustoszących ten świat klejnotów, kwiatów i światła, plemiona muzułmańskie zmieszane z ludami chrześcijańskimi. Te czasy to nasze średniowiecze. Wszystko to bohaterkie, nacechowane siłą. W tych Polakach, którzy konno przemierzali Rosję od morza do morza widać ową potęgę szaleństwa, wiarę w siebie, poczucie siły, właściwe barbarzyńcom, co najechali Rzym i rzucili go sobie do stóp. Tak samo Moskwa padła pod ciosem moich przodków<sup>32</sup>.

Powieści nadał tytuł *Agaj-Han*, a inspirację do jej napisania zaczerpnął z dzieła Niemcewicza, utwór otwierają, w formie motto, dwa obszerne cytaty z *Dziejów panowania Zygmunta III*. Jednak kontekst historyczny odgrywa tu rolę drugoplanową, mimo że młody pisarz głównymi bohaterami (spośród figur autentycznych) uczynił Marynę Mniszech i Iwana Zaruckiego, a więc postaci, które znajdowały się od 1605 roku w głównym nurcie wydarzeń. Co więcej, akcję umieścił, formalnie rzecz biorąc, w latach 1611–1614 (od mordu na drugim samozwańcu do śmierci Maryny), a więc w czasach polskich klęsk w Rosji, a jej głównym ośrodkiem uczynił tragiczne dzieje miłosnych perypetii w trójkącie Maryna – Zarucki – Agaj-Han, przy czym ten ostatni, bohater tytułowy i fikcyjny zarazem, stanowił kwintesencję kulturowych wyobrażeń autora na temat człowieka Orientu. Z opowieści Niemcewicza nic tu się prawie nie ostało, na co zwracali uwagę Juliusz Kleiner i Maria Janion<sup>33</sup>, próżno też szukać rozbudowanej refleksji o konfrontacji polsko-moskiewskiej, rzecz wprawdzie rozgrywa się w Rosji, ale Rosjan, namysłu nad ich kulturą, wiarą prawosławną, istotą systemu władzy wreszcie w tej powieści czytelnik nie mógł odnaleźć<sup>34</sup>. Ważne zdarzenia historyczne, wielka polityka stanowiąca konsekwencję faktów z 1610 roku, pojawia się tylko w jednym, wyraźnie wyodrębnionym fragmencie, tam też raz jeden wspomniany jest Żółkiewski (choć nie jako zwycięzca spod Kłuszyna), co więcej, silnie wyeksponowana została dwuznaczna paralela – jakby w ślad za Lelewelem, nie zaś Niemcewiczem – z krwawą kolonizacją prowadzoną przez Hiszpanów („Wielkie państwo moskiewskie pali się wciąż i dymi pożogami Polaków. [...] Jak wiekiem wprzód na drugim końcu ziemi Hiszpanie hasali po odkrytym świecie, tak dziś Polacy wysypują się

<sup>32</sup> Z. Kraśiński, *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, t. 1, Warszawa 1980, s. 625–626.

<sup>33</sup> Zob. J. Kleiner, *Pseudoromantyka „Agaj-Hana”*, „Roczniki Humanistyczne” 1949; M. Janion, „*Agaj-Han*” jako romantyczna powieść historyczna, [w:] *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*, Warszawa 1969, s. 49–79.

<sup>34</sup> Szerzej pisałem o tej kwestii w monografii *Rosja Kraśińskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005 (rozdział *Czas Samozwańców według Kraśińskiego, Niemcewicza i Karamzina. Stracona szansa i sukces „Agaj-Hana”*, s. 197–220).

na Moskwy obszary. Patrz, Korteż Montezumę ściąga z tronu. Żółkiewski Szujskich prowadzi; Meksyk płonie kagańcami wśród czarnych jezior i wzywa pomsty za skrzywdzonych bogów. Moskwa o tysiącu kopuł burzy się o świętych swoich i znieważone cerkwie<sup>35</sup>). Nie Żółkiewskiemu, ale kondotierom w rodzaju Aleksandra Lisowskiego czy Romana Rożyńskiego pisarz poświęcił więcej uwagi. Pytań o sens i cele wojny między dwoma państwami, układu z 1610 roku i przyczyn polskiej klęski z 1612 roku w tej powieści nie postawił, a i obraz Maryny, mocno zmieniający się w tekście, był zasadniczo różny od nakreślonego przez Niemcewicza. W tej powieści konkret historyczny i wizja historiozoficzna ustąpiły przed frenetycznym i pesymistycznym zarazem wyobrażeniem dziejów jako przestrzeni zdominowanej przez wielkie namiętności (miłość i władza), cykle zbrodni i wszechobecną śmierć, której podlegają nawet tacy tytani, jak Zarucki (też pokazany w sposób mocno odmienny od ujęcia i Niemcewicza, i Karamzina). Historia w tej opowieści jawi się jako domena uniwersalnego mechanizmu ciągle ponawianej zagłady tak jednostek, jak i wielkich rzesz ludzkich i dla udokumentowania takiej myśli pisarz rzeczywiście nie potrzebował wnikania w skomplikowany ciąg przyczyn i skutków ówczesnego konfliktu polsko-rosyjskiego.

Wiadomo, że Krasiński do księgi Niemcewicza i później żywił sentyment, a do jej czytania zachęcał w latach 40. Delfinę Potocką<sup>36</sup>, w zbiorach Krasińskich zachował się też „kamień owalny ciemny z grobu Żółkiewskiego złotem nakładany”<sup>37</sup>. Jednak w całej znanej nam, przebogatej w historyczne nawiązania, spuściźnie epistolarnej hrabiego nie znajdziemy refleksji na temat wydarzeń z roku 1610 i postaci Żółkiewskiego. Gdy szukał bohatera z tamtego stulecia do wyrażenia w *Przedświcie* myśli o posłannictwie polskiej szlachty i mesjanistycznym powołaniu narodu, wybrał Stefana Czarneckiego, czyli hetmana z czasów wojny obronnej, a nie zdobywczej. Może tu tkwiła jedna z przyczyn odwrócenia się romantyków od 1610 roku?

\*

Słowacki, który w wielu dziełach, od wierszy powstańczych po późne utwory mistyczne, drażył kwestię konfliktów, sprawę relacji polsko-rosyjskich (co wielostronnie opisała Elżbieta Kiślak w cytowanej wcześniej monografii), którego intrygowała historia Rosji, czas Wielkiej Smuty i zdarzenia z 1610 roku pominął, żadna z wykreowanych przez niego fabuł nie została osadzona w tamtej epoce, nie odnajdziemy też istotnych odwołań do ówczesnych wydarzeń czy życia hetmana. Podejmując w wielu utworach sprawę słowiańskiego, sąsiedzkiego antagonizmu, sięgał albo do wypadków, w szerokim sensie, współczesnych, albo też odwoływał się do drugiej połowy XVIII wieku, czyli do konfederacji barskiej i koliszczyzny, bądź insurekcji 1794 roku. A jeśli symbolicznie i mocno umownie nawiązywał do czasów zbliżonych, tuż pojagiellońskich, jak w niedokończonym dramacie

<sup>35</sup> Z. Krasiński, *Agaj-Han*, [w:] *Dzieła literackie*, oprac. P. Hertz, t. 2, Warszawa 1973, s. 547.

<sup>36</sup> „Zygmunta III historię sprowadziłem dla Ciebie, bo ślicznie pisana, i Paska pamiętniki, i każę Ci je tu oprawić i przywożę, byś miała co czytać po polsku i znała, czym Twoje ojce byli” (*Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, t. 1, Warszawa 1975, s. 523; list z 3 lutego 1842 roku).

<sup>37</sup> Z. Krasiński, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994, s. 461.



Samuel Zborowski (Żółkiewski brał zresztą, w sensie historycznym, udział w rozprawie ze zbuntowanym oligarchą), to akurat inne problemy miał na uwadze. Pod wpływem długoletnich lektur *Historii Karamzina* rozpoczął pisanie dramatu, któremu wydawcy nadali tytuł *Michał Twerski*, ale sięgnął w nim w głąb dziejów Rusi, do początków XIV wieku, kiedy to – w rozumieniu poety – na terenach przyszłej Rosji ścierały się jeszcze postawy słowiańskiego republikanizmu i wielkoruskiego despotyzmu, nim ta druga ostatecznie weźmie górę. Wedle Pigoń, Żółkiewski miał być nosicielem królewskiego ducha (po m.in. Michale Twerskim i Samuelu Zborowskim) w jednym z dalszych rapsodów mistycznej epopei, ale rozstrzygających argumentów filologicznych na rzecz tej tezy przytoczyć się nie da<sup>38</sup>, a *Król-Duch* pozostał dziełem niedokończonym.

Ten „brak słuchu” romantyków na dzieje batalii z czasów Zygmunta III mógł i powinien był przewyciężyć Mickiewicz w trakcie paryskich prelekcji, w których skrupulatnie rekonstruował dzieje słowiańskiego antagonizmu<sup>39</sup>, a lata 1610–1612 stanowiły przecież jego fundamentalny składnik. Do dzieła Karamzina, zwłaszcza w pierwszym roku wykładów, odwoływał się wielokrotnie, dał też dowód znajomości księgi Niemcewicza. I tu napotykaemy zastanawiającą lukę. Mickiewicz wiele uwagi poświęcił wojnom Batorego z Moskwą, natomiast tę z czasów Zygmunta III, która przecież zrodziła dynastię Romanowów, w zasadzie zbył milczeniem, w prelekcjach nie padła nazwa Kłuszyn, ani razu też nie został przywołany Żółkiewski, choć o czasach pierwszego z Wazów mówił całkiem niemało. W tej decyzji nie było przypadku. Niemcewicz i Karamzin wielkość hetmana przeciwstawiali bylejakości króla, surowo też z władcą polskim obszedł się Lelewel. Tymczasem Mickiewicz stanął w obronie Zygmunta III, a pod adresem dzieła Niemcewicza wyraził tyleż uznanie, co i krytykę. „Również jako historyk Niemcewicz nieustannie zmienia ton i tok. Rzadko kiedy jest samym sobą; jest sobą wtedy tylko, gdy opisuje zwycięstwa Polaków, a zwłaszcza klęski Moskali. Z jakąż lubością, z jaką rozkoszą kreśli na przykład w *Dziejach panowania Zygmunta III* obraz pożaru Moskwy i przewag polskich. Na tych kartach dorównywa niekiedy stylem Tytusowi Liwiuszowi, bo doznaje wówczas tych samych uczuć, które ożywiały dziejopisarza rzymskiego. Odczuwa dumę, pychę, pogardę dla wszystkiego, co obce i wrogie. Ale gdy przyjdzie mu mówić o nieszczęściach, o klęskach Polski, wówczas nieraz nawet przeinacza historię, by osłonić rodaków, by bronić sprawy nieszczęśliwej”<sup>40</sup>. Zarzut o unikaniu krytyki zygmuntońskiej Polski, powiedzmy to od razu, był niezasłużony, Niemcewicz surowo oceniał zaangażowanie oligarchów w dymitriady (a zwłaszcza gwałty popełniane przez Polaków w Rosji), politykę króla, wreszcie postępowanie mas żołnierskich na ziemiach polskich po opuszczeniu terenów rosyjskich (sławetne konfederacje). Zatem zarzut ten miał cechy manipulacji, niósł jednak sygnał, że na procesy z początku XVII wieku Mickiewicz spogląda inaczej niż Niemcewicz.

<sup>38</sup> Zob. S. Pigoń, *Czy mamy całego „Króla-Ducha”?*, [w:] *Miłe życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964. Do tej tezy zdaje się też przychylić Elżbieta Kiślak (*Car-trup i Król-Duch...*, op. cit., s. 345).

<sup>39</sup> Tematyce polsko-rosyjskiej w prelekcjach Mickiewicza poświęcono wielką ilość rozpraw (osobnych artykułów, rozdziałów w monografiach), szczególnie ważne wyszły spod piór m.in. Kazimierza Mężyńskiego, Stanisława Pigoń, Zofii Stefanowskiej, Wiktora Weintrauba, Andrzeja Walickiego, Aliny Witkowskiej, Doroty Siwickiej.

<sup>40</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe*, t. IX: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997, s. 268.

Poeta-profesor najwyżej oszacował z tej epoki dwie postaci: Zygmunta III (którego ocenił dużo wyżej, niżeli Jana Zamoyskiego) i Piotra Skargę, w którym widział mesjanistycznego proroka na miarę Izajasza i Jeremiasza, wielkiego krytyka społecznej niesprawiedliwości i politycznych swarów, rozsadzających Rzeczypospolitą, wizjonera rozumiejącego nałożone przez Opatrzność na Polskę posłannictwo i zarazem umiejącego przewidzieć upadek państwa, wyraziciela duchowości „Polski idealnej”<sup>41</sup>. Z punktu widzenia kwestii, która mnie zajmuje, ważniejszy jest jednak sposób postrzegania Zygmunta III. Mickiewicz uważał, że król był osobą autentycznie i głęboko religijną, który polityki nie oddzielał od moralności, ale też zobaczył w nim strategicznego wizjonera europejskiej miary, który w kraju starał się powściągać szlachecką samowolę, a wespół z władcą francuskim Henrykiem IV i papieżem zmierzał do zabezpieczenia całego kontynentu przed wewnętrznymi waśniami i zewnętrznymi wrogami, wdzierającymi się z obrzeży w głąb chrześcijańskiej Europy: „Zrodził się wtedy ogromny plan, ostatni plan isticie chrześcijański, zabezpieczenia Europie wieczystego pokoju, opartego na sprawiedliwości i na prawie. Jednym z zasadniczych punktów tego planu, zresztą znanego, było wypędzenie Turków z Europy, odepchnięcie Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i zmuszenie go do zwrócenia swojej działalności ku Azji. Otóż punkt ten, ułożony między papieżem, królem francuskim, cesarzem, królową angielską i królem polskim był owocem mądrej i głębokiej polityki Zygmunta; jednakże śmierć króla francuskiego, obalając ten piękny projekt, pomieszała rachuby królowi polskiemu”<sup>42</sup>. Mickiewicz nie wiedział, że ów tzw. Wielki Plan w rzeczywistości nie istniał, a wymyślił go już po śmierci Henryka IV (1610) francuski minister Maximilien Sully. Tymi słowami Mickiewicz pośrednio sugerował przyczyny, dla których Zygmunt III nie zaakceptował paktu z bojarami, wynegocjowanego przez Żółkiewskiego: król jakoby miał plan bardziej generalnej rozprawy z Moskwą, nie zamierzał jej wiązać z Europą, ale carstwo od Europy odrzucić. Dlaczego zatem do zrealizowania tego zamysłu nie wykorzystał efektu bitwy pod Kłuszynem (rozbitcie głównych sił moskiewskich)? – tej kwestii profesor już nie podjął.

O epoce Wielkiej Smuty w ostatnim wykładzie pierwszego kursu wypowiedział ledwie kilka niekonkluzywnych zdań, o cele i konsekwencje wojny polsko-moskiewskiej nie zapytał, jej przebiegu nie omówił. Stało się tak, można sądzić, z kilku powodów, z których jeden był szczególnie ważny. Marta Piwińska pisała, że prelekcje „to mit tworzony z pełną świadomością”<sup>43</sup>. Istotnym składnikiem „polskiego mitu” w trakcie pierwszego roku wykładów była wielokrotnie powtarzana myśl, wyaccentowana w prelekcji ostatniej: „Zdawało się wtedy [na początku XVII w.] , że przeznaczeniem Polski było podejmować na nowo wyprawy wojenne, zdobywać i zakładać naokół królestwa; jednakże ruchowi temu stawiały opór idee narodowe. [...] otóż idee narodowe polskie potępiały myśl podbojów i ogół narodu nie chciał nigdy wspierać panów, którzy zamyślali o zdobyczach w widokach osobistych”<sup>44</sup>. Rzeczypospolita, w opowieści Mickiewicza, poszerzała swoje terytoria w sposób

<sup>41</sup> Mówił w jednym z wykładów: „Skarga nie jest przedstawicielem jednego stronnictwa ani jednej epoki, ogarnia on sobą cały kraj, cały naród z jego przeszłością, teraźniejszością, a nawet przyszłością. Rodziną jego jest Polska” (ibidem, t. 8, s. 568).

<sup>42</sup> Ibidem, t. 8, s. 561–562.

<sup>43</sup> M. Piwińska, *Dzieje kultury polskiej w prelekcjach paryskich*, [wstęp w:] A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie. Wybór*, t. 1, Kraków 1997, s. 26.

<sup>44</sup> A. Mickiewicz, op. cit., t. 8, s. 585.

pokojowy, poprzez unie, porozumienia, umowy. Wojnę Batorego dało się uzasadnić jako „sprawiedliwą” i obronną, bo wymierzoną w tyrana nastawionego na podboje. Wojna z 1610 roku, z tego punktu widzenia, miała inny charakter, jej celem było – w rozumieniu Mickiewicza – dokończenie działań zapoczątkowanych przez „panów” przy okazji pierwszej dymitriady, a więc zwasalizowanie siłą cierpiącego na rozstrój wewnętrzny sąsiedzkiego państwa i aneksję części jego terytoriów. Nie było to zgodne z jego ówczesnym rozumieniem „idei polskiej”, stanowiło też rysę na portrecie Zygmunta III jako wielkiego stratega politycznego i przy tym władcy prawdziwie chrześcijańskiego, który, co gorsza – Mickiewicz świetnie to rozumiał – wygraną już wojnę przeciw ostatecznie przegrał. Z tego bodaj względu, niezgodności kampanii z 1610 roku z wyimaginowaną „ideą polską”, Mickiewicz wolał zrezygnować ze szczegółowego rozbioru zdarzeń, które w owym roku miały miejsce. Pominięcie Żółkiewskiego było konsekwencją tej decyzji, ale też w tym przypadku był i drugi istotny wzgląd: romantyczny poeta wolał w mitologizującej narracji o polskich dziejach eksponować figury profetycznych (w jego rozumieniu) kapłanów, niżeli wybitnych, politycznie utalentowanych wodzów, dlatego na plan pierwszy wysunął Piotra Skargę, a zapomniał o hetmanie. W następnych latach prelekcji Kordecki przysłonił Czarneckiego, a Marek Jandołowicz Pułaskiego.

\*

Jan Assmann, wybitny znawca zjawisk memoratywnych, zaproponował termin „pamięć kulturowa”, która, w jego teorii, „jest zorientowana na utrwalone punkty w przeszłości. Także ona nie potrafi przechować przeszłości jako takiej. Przemienia więc ją w symboliczne figury, na których się wspiera”<sup>45</sup>. Wyróżnił przy tym dwa jej warianty: pamięć „zimną”, „blokującą”, która odrzuca to, co niezwykle i nietypowe, ceni zaś „regularność”, powtarzalność, oraz pamięć „gorącą”, „stymulującą”, stanowiącą przeciwieństwo tej pierwszej. Rosyjscy pisarze od schyłku XVIII wieku konflikt polsko-moskiewski z początku XVII stulecia wprowadzali do centrum własnej „pamięci kulturowej”, w wersji, można tak rzec, „gorącej”. Znaleźli w tamtej historii zjawiska upadku, deprawacji (źli carowie i niebezpieczni buntownicy-samozwańcy), ale też przełomu, przewyciężenia wielkiego kryzysu, odrodzenia, odkryli owe „symboliczne figury”, „ludzi pasjonarnych” (jak by powiedział Lew Gumilow<sup>46</sup>), na których mogli oprzeć mit Rosji jednoczącej się wokół prawosławia, samodzierżawia i narodowości. W owe symboliczne role wpisano postaci księcia Dymitra Pożarskiego, kupca Kuźmy Minina, patriarchy Hermogenesa, mnicha Palicyna, chłopca Iwana Susanina – a więc przedstawicieli głównych warstw i grup społecznych – i, oczywiście, założyciela nowej dynastii Michała Romanowa, dynastii, która przecież od 200 lat rozciągała nadzór nad rosyjską kulturą i jej pamięcią. Mogli na tamtych wydarzeniach osadzić mit opatrnościowego wybraństwa Rosji.

<sup>45</sup> J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008, s. 68.

<sup>46</sup> Zob. L. Gumilow, *Od Rusi do Rosji. Szkice z historii etnicznej*, przeł. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 1996.

Najwybitniejsi polscy romantycy tamtą wojnę nie tyle włączali w rejestr pamięci „zimnej”, co raczej wypierali z polskiej „pamięci kulturowej”, nie poszli torem zaprojektowanym przez Niemcewicza, który poprzez opis wypadków z lat 1610–1612 budował ostrzegawczą, nastawioną na krytyczny ogląd rodzimej przeszłości, legendę „zaprzepaszczony szansy”, kreślił obraz niszczenia dzieła wielkiego hetmana przez słabego i ambitnego zarazem króla oraz zawistnych a miernych polityków. Nie próbowali wersji rosyjskiej, w większości przypadków triumfalistycznej, przeciwstawić opowieści własnej, wyzyskać w tym celu figury Żółkiewskiego – zwycięzcy spod Kłuszyna, bo do ich strategii budowania wspólnotowej „pamięci historycznej” tamte wypadki nie bardzo się nadawały. Decydującą rolę odegrał bodaj Mickiewicz, który w prelekcjach potrafił odnowić i przetworzyć mit konfederacji barskiej, narzucić go innym poetom (ze Słowackim włącznie), ale zwycięstwa i klęski, herosów i antybohaterów najważniejszej przed rozbiorem batalii polsko-rosyjskiej w zasadzie wtrącił w sferę niepamięci, mimo że z antagonizmu polsko-rosyjskiego uczynił problemową oś wszystkich kursów w Kolegium Francuskim. Kłuszyn i Żółkiewski nie pasowali do jego wyobrażenia „idei polskiej”, o czym wyżej była mowa. I tę właśnie ideę, eksponującą siłę moralną, a nie militarną, wolność, a nie podbój, przeciwstawiał imperialnej z ducha, uzasadniającej zabory, idei rosyjskiej. Krasieński w młodości, urzeczony różnorodnymi namietnościami towarzyszącymi tej wojnie, napisał dzieło do niej nawiązujące, jednak w późniejszej fazie twórczości, mesjanistycznej zwłaszcza, gdy formował ideał-mit moralnie nieskalanej duszy polskiej (przeciwieństwa barbarii moskiewskiej), nie mógł historycznych egzemplów szukać w tamtym czasie, bo nie była to „czysta”, sprawiedliwa wojna (czego nie ukrywał w *Agaj-Hanie*). Najbardziej predestynowany do literackiego wyzyskania epoki Wielkiej Smuty polsko-rosyjskiej był Słowacki-mystyk, autor *Króla-Ducha*, dzieła wywracającego wypracowane przez polskich romantyków schematy myślenia historiozoficznego, podważającego utrwalone rozumienie reguł funkcjonowania dobra i zła w świecie historycznym i „napowietrznym”, duchowym. Żółkiewski w jego ujęciu mógł stać się antytezą Samuela Zborowskiego z niedokończonego dramatu, ducha anarchizującego, ale i rozbijającego „zleniwiła” skorupę narodu, a może syntezą niepokory Samuela i propanstwowej stanowczości kanclerza Zamoyskiego? Jednak dopiero Stefan Żeromski przywrócił Żółkiewskiego literaturze polskiej. W *Dumie o hetmanie* wyposażył go w prawo sądenia wewnętrznie sprzecznego charakteru Polaków, zawierającego w sobie samowolę, anarchizm, prywatne egoizmy, ale też heroizm i zdolność do najwyższych, bezinteresownych poświęceń dla wspólnoty.

### Bibliografia

- Andrusiewicz Andrzej, *Mit Rosji. Studia z dziejów i filozofii rosyjskich elit*, t. 1–2, Rzeszów 1994.
- Assmann Jan, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp R. Traba, Warszawa 2008.
- Augustyniak Urszula, *Informacja i propaganda w Polsce za Zygmunta III*, Warszawa 1981.
- Augustyniak Urszula, *Wazowie i „królowie rodacy”. Studium władzy królewskiej w Rzeczypospolitej XVII wieku*, Warszawa 1999.
- Bohun Tomasz, *Polacy na Kremlu. Jeden z największych triumfów w dziejach Rzeczypospolitej. Moskwa 1612*, Warszawa 2012.

- Grzęda Ewa, „*Będziesz z chlubą wskazywać synów twoich groby...*”. *Mitologizacja mogił bohaterów w literaturze i kulturze polskiej lat 1795–1863*, Wrocław 2011.
- Gumilow Lew, *Od Rusi do Rosji. Szkice z historii etnicznej*, przeł. E. Rojewska-Olejarczuk, Warszawa 1996.
- Humnicki Ignacy, *Żółkiewski pod Cecorą. Tragedia oryginalna w pięciu aktach*, Warszawa 1821.
- Janion Maria, „*Agaj-Han*” jako romantyczna powieść historyczna, [w:] *Prace wybrane*, t. 2, Kraków 2000, s. 171–208.
- Karamzin Mikołaj, *Historia państwa rosyjskiego*, przeł. G. Buczyński, t. 11, Warszawa 1827.
- Kiślak Elżbieta, *Car-trup i Król-Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991.
- Kleiner Juliusz, *Pseudoromantyka „Agaj-Hana”*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1949.
- Kraśński Zygmunt, *Agaj-Han*, [w:] idem, *Dzieła literackie*, oprac. P. Hertz, t. 2, Warszawa 1973, s. 489–619.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Henryka Reeve*, oprac. P. Hertz, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, t. 1–2, Warszawa 1980.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do Delfiny Potockiej*, oprac. Z. Sudolski, t. 1–3, Warszawa 1975.
- Kraśński Zygmunt, *Listy do plenipotenty i oficjalistów*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1994.
- Kucharska Eugenia, *Rosyjska powieść historyczna trzydziestolecia XIX w.*, Opole 1976.
- Leleweł Joachim, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVII wieku*, [w:] idem, *Dzieła*, t. 8: *Historia Polski nowożytnej*, oprac. J. Dutkiewicz, M. Serajski, H. Więckowska, Warszawa 1961.
- Leleweł Joachim, *Dzieła*, t. 7: *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*, oprac. J. Bieniarzówna, Warszawa 1961.
- Łotman Jurij, *Aleksander Puszkina*, przeł. A. Węgrzyn, Warszawa 1990.
- Mickiewicz Adam, *Dzieła. Wydanie Rocznicowe*, t. IX: *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, oprac. J. Maślanka, Warszawa 1997.
- Niemcewicz Julian Ursyn, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. 1–2, Kraków 1860.
- Nowicka Elżbieta, *Polska i Moskwa w pułapkach historii i dramatu*, [w:] *Zapisane w operze. Studia z historii estetyki i opery*, Poznań 2012, s. 11–77
- Orłowski Jan, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej. Od wieku XVIII do roku 1917*, Warszawa 1992.
- Siergiej Petrow, *Russkij istoriczeskij roman w XIX wieku*, Moskwa 1964.
- Pigoń Stanisław, *Czy mamy calego „Króla-Ducha”?*, [w:] *Mile życia drobiazgi. Pokłosie*, Warszawa 1964.
- Piwińska Marta, *Dzieje kultury polskiej w prelekcjach paryskich*, [wstęp w:] A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie. Wybór*, t. 1, Kraków 1997, s. 5–77.
- Thompson Ewa, *Trubadurzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 1999.
- Uspienski Borys, *Car i patriarcha. Charyzmat władzy w Rosji. Bizantyjski model i jego nowe rosyjskie ujęcie*, przeł. H. Paprocki, Katowice 1999.
- Uspienski Borys, *Historia i semiotyka*, przeł. B. Żyłko, Gdańsk 1998.
- Starowolski Szymon, *Wybór pism*, wybór, opracowanie i przekład tekstów łacińskich I. Lewandowski, Wrocław 1991.
- Walicki Andrzej, *Zarys myśli rosyjskiej od Oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005.
- Wierzbicki Andrzej, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001.
- Zagoskin Michał, *Jerzy Miłosławski. Powieść historyczna z czasu wojny Chodkiewicza z Moskwą w 1612 roku*, [przeł. T. Bułharyn], Warszawa 1830.
- Zawadzka Danuta, *Leleweł i Mickiewicz. Paralela*, Białystok 2013.



---

JERZY FIEĆKO

### **Hetman Żółkiewski and the year 1610 in the Romantic tradition**

#### Abstract

The author looks into the reasons behind the infrequent mention of Hetman Żółkiewski and the Polish victory over Russia in 1610. To this end he analyses Russian (e.g. by Pushkin) and Polish texts (e.g. by Niemcewicz, Lelewel, Krasieński, Mickiewicz) which contain references to the so-called period of Great Sorrow. It is interesting to note that, compared to the strong presence of the Polish-Russian War of 1605–1612 in the Russian culture, Polish Romantics made scant references to these events. The explanation for this state of affairs seems to be the historiosophical strategy adopted by the Polish Romantics which required that one's own country's military achievements be ignored or made less relevant. The author also reconstructs the evolution of attitudes toward Hetman Żółkiewski in the Polish historical and literary tradition from the 17th to the 20th century.

**Keywords:** Russia, Romanticism, war of 1610, Polish-Russian antagonism, 19th century historiography